**Nr. 20.** We Lwowie Sobota dnia 25. Stycznia 1879. **Rok XII.**

*Wychodzi codziennie.*

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:*
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów** 24. stycznia.

W sam dzień rocznicy stracenia Ludwika XVI, d. 21. stycznia, wydarzył się we Francji fakt wielkiej doniosłości, którego następstwa wiele mogą wpływ stanowczy na cały dalszy przebieg losów kraju tego. W dniu tym bowiem po krótkich rozprawach Izba francuska przyjęła większością 223 głosów przeciw 121 wniosek Ferrego, motywujący przejście do porządku dziennego nad programem gabinetu Dufaure'a w następujących wyrazach: „Pokładając zaufanie w oświadczenie gabinetu, i licząc na to, że rząd używając w pełni swobody działania, nie będzie zwlekał spełnienia swych przyrzeczeń pod względem oddalenia urzędników administracji i sądownictwa, przeciwnych rzeczpospolitej, Izba przechodzi do porządku dziennego."

Przez przyjęcie wniosku tego i odrzucenie przez to samo porządku dziennego proponowanego przez skrajną lewicę, a zawierającego wotum nieufności dla rządu, Izba umożliwiła pozostanie przy władzy gabinetu obecnego, przez co Francja uniknęła przesilenia, które w chwili obecnej mogłoby sprowadzić następstwa bardzo niekorzystne dla rzeczypospolitej.

Umiarkowanie i zmysł polityczny wzięły więc faktycznie górę nad namiętnościami i krewkością skrajnych republikanów, i rzeczpospolita odniosłszy w d. 5. stycznia świetne zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi swymi, święcić dziś może zwycięstwo jeszcze trudniejsze, bo odniesione nad swemi własnemi namiętnościami, t. j. brakiem jedności i zgody, oraz gwałtownością swoich stronników.

Zdawałoby się więc powinno, że przez zażegnanie gabinetowego przesilenia republikanie francuscy odnieśli tryumf ostateczny, i że teraz będą mogli spokojnie i bez żadnej obawy rządzić Francją przez dłuższy przeciąg czasu. W rzeczywistości jednak jest trochę inaczej, tryumf ten bowiem odniesiony został całkiem niespodziewanie, jedynie dzięki względom dla zasług ośmdziesięcioletniego Dufaure'a i jego wymowie, a nawet organ Gambetty nie tai tego, że jest on istnem Pyrrusowem zwycięstwem. Większość 102 głosów, która utrzymała gabinet, nie jest właściwie większością Izby, ale reprezentuje tylko większość stronnictwa republikańskiego, cała frakcja monarchistów powstrzymała się bowiem od głosowania, a nie trzeba zapominać, że gdyby frakcja ta była wzięła udział w głosowaniu, to głosy jej w połączeniu ze 121 głosami skrajnej lewicy, która głosowała przeciw rządowi, zgotowałyby gabinetowi niewątpliwą klęskę.

Zwycięstwo Dufaure'a jest więcej osobistem jak politycznem, a wniosek Ferrego nie zawiera w sobie bynajmniej uznania dla programu gabinetu, lecz jest tylko wyrazem zaufania, że Dufaure program ten zmieni, stosownie do wymagań stronnictwa republikańskiego.

Jeżeli więc rząd nie ma powodu cieszyć się bezwarunkowo ze zwycięstwa swego, to z drugiej strony i republikanie nie mogą być całkowicie zadowolnieni z przebiegu i wyniku rozpraw Izby z dnia 21. stycznia. W rozprawach tych bowiem frakcja unji republikańskiej i skrajna lewica głosowały za wnioskiem radykalisty Floquet'a, dążącego do obalenia gabinetu, a lewica i lewe centrum popierały Dufaure'a. Owa jedność wszystkich frakcyj republikańskich, która jedynie zapewniła zwycięstwo przy wyborach 5go stycznia, jest więc rozbitą, i powstaje uzasadniona obawa, aby karność i zgoda, którą republika nie zachować umieli wówczas gdy rzeczpospolitej groziło niebezpieczeństwo, nie zamieniły się w waśń domową w chwili, gdy należy myśleć o zużytkowaniu owoców odniesionego zwycięstwa. Zjawisko podobne nie jest wcale nowem i nadzwyczajnem, a doświadczenie zaczerpnięte z dziejów przekonywa nas, że daleko łatwiej zachować zgodę w nieszczęściu i w walce, niż utrzymać ją w chwili powodzenia i tryumfu.

Na niezgodę i rozbicie jedności w obozie republikańskim liczą najwięcej nieprzyjaciele rzeczpospolitej, a wiadomo, że bierność i pozorny spokój zachowywany przez monarchistów francuskich podczas wyborów z 5. stycznia i obecnie, nie jest wcale wynikiem uznania swej niemocy i zgodzenia się z faktami dokonanymi, ale tylko manewrem obliczonym na to, że należy republikanów dopuścić do władzy, gdyż jest to najpewniejszy środek rozbicia ich jedności i wywołania radykalnych wybryków, które w naturalnym biegu rzeczy sprowadzą zmianę przekonań wszystkich ludzi umiarkowanych na rzecz monarchji, i utorują tem samem drogę do powrotu reakcji. Z rachubą tego rodzaju koryfeusze reakcji i ich organa nie bardzo się nawet kryją, a co dziwniejsza, że wyrażają nawet nadzieję, że reakcyjne dążności w Niemczech pośrednio przyjdą im w pomoc, gdyż ks. Bismark w obec dążności tych i zawodu jakiego doznał w przewidywaniu swojem, iż republika nie będzie zdolną do zreorganizowania Francji, podtrzymywać jej nie będzie już w stanie.

Rozbicie jedności republikańskiej przy głosowaniu z d. 21. stycznia, oraz fakt, że Gambetta ulegając naciskowi radykalistów głosował przeciw gabinetowi, jeżeli nie dowodzi ostatecznie, iż nadzieje monarchistów są bliskie urzeczywistnienia, to świadczy jednak, że są one prawdopodobne, i że rzeczpospolitej grozi wielkie niebezpieczeństwo, dla zażegnania którego przywódcy obozu republikańskiego będą musieli użyć wszelkich środków, aby zachwianą jedność i zgodę przywrócić.

Gdyby Gambetta i Dufaure byli zupełnymi panami sytuacji, zadanie to nie przedstawiałoby zbyt wielkich trudności, gdyż nie masz między nimi ani zasadniczych różnic przekonań, ani osobistej niechęci i spółzawodnictwa. Na nieszczęście Gambetta musi pod wielu względami, jak to już wyżej powiedzieliśmy, ulegać wpływom radykalistów, a Dufaure nie może nie liczyć się z przekonaniami marszałka Mac-Mahona, który o dalszych ustępstwach ani chce słyszeć i z uporem sobie właściwym nie da się do nich nakłonić, lecz prędzej poda się do dymisji, która w chwili obecnej sprowadziłaby zamęt nie do opisania.

Organa republikańskie wyrażają jeszcze nadzieję, że takt i wypróbowana zręczność Gambetty zdoła zażegnać burzę, i że zwaśnione dziś frakcje republikańskie, po zrobieniu sobie wzajemnych ustępstw połączą się znowu w jedną zwartą falangę, nie tają jednak, że chwila krytyczna jest bardzo bliską, że niebezpieczeństwo jest groźne, i że zwycięstwo gabinetu Dufaure'a i pozostanie jego u władzy jest tylko chwilowem i bardzo nietrwałem.

---

Z tego samego poważnego źródła, z którego zamieściliśmy niedawno artykuł pt: „Przed wyborami do rady państwa" — ku wielkiemu naszemu ubolewaniu przez prokuratorję w głównym ustępie obcięty — otrzymujemy dzisiaj następującą odprawę dla *Czasu:*

**Z Brzeżańskiego.**

Tak w życiu prywatnem jak publicznem moralność jest wszystkich obowiązującą.

Pojmujemy walkę choćby najzaciętszą o zasady, o zwycięstwo prawdy, ale pojąć nie możemy walki, z pominięciem przedmiotu o który właściwie idzie, przeniesionej na pole osobistości, dla tego tylko, że przeciwnicy są innego zdania jak my, i bez względu na zgorszenie i szkodę, jakie ogół z podobnej walki ponieść może, byleby własnym namiętnościom i osobistym uprzedzeniom dogodzić.

Taka, ani sercem ani też rozumem nieokiełznana namiętna chęć szkodzenia drugim, częstokroć przeciwny zamiarowi odnosi skutek, i zamiast porazić przeciwnika, mści się na samym prowokatorze.

Podobny przykład nastręcza nam korespondencja z Wiednia, którą *Czas* w łamach swoich umieścił.

Jest to podanie mowy, którą poseł samborski ma wygłosić w radzie państwa, z okazji przedłożonego traktatu berlińskiego.

*Czas*, wyprzedzając mowcę, podaje ją bynajmniej nie krytykując, tak jakby w całości na nią się zgadzał, tylko w zakończeniu swego podania twierdzi, że nowy zamęt w kraju zdolną jest spowodować.

Ktokolwiek czytał z uwagą mowę przez *Czas* podsuniętą posłowi samborskiemu, ten przyznać musi, że w niej wszystko obraca się około głównej intencji upomnienia się za Polską, godziwego przemówienia za współbraćmi pod zaborem moskiewskim w srogiej niewoli ciężki żywot płużącymi, również zauważyć musi, że się nie godzi, by przedmiot tak poważny z szyderstwem był traktowany przez organ koterji z Polaków złożonej.

Przypuszczamy, że rzeczywiście *Czas* podobną korespondencję z Wiednia otrzymał i że ten, który ją przesłał, niemylnie był poinformowony.

W takim razie *Czas*, publikując ją bez zezwolenia autora, popełnił, co najmniej, niezwykłą niedyskrecję, jaką popełnić nie był powinien dziennik, mający pretensję do powagi, i brak jej innym dziennikom zarzucający.

Przypuszczamy inny wypadek, że autorem tej mowy byłby sam *Czas*, w takim razie, strzał wymierzony w przeciwnika odbiłby się, i ugodził w tego, który go wymierzył. Bowiem *Czas* chcąc wyszydzić i skompromitować posła samborskiego, użył ku temu mowy, którą mu przypisał, a która właśnie, dla swej treści nie mogła posłużyć do dopięcia tego, czego tak gorąco pragnął. Zatem i niedopiąłby zamiaru a niekonsekwencję własną odsłoniłby.

Bo czyż upomnienie się za Polską i za uciśnioną bracią mogłoby posła na śmiech wystawić i zamęt w kraju wywołać?

O jakżeż nisko upadłby ten, który wygłaszałby takie opinie! Nie mowa, którą *Czas* przesądza, a którą, by ocenić, należało wyczekać, aż wygłoszoną zostanie, ale doktryny jego i jego stronników są źródłem obfitem owych zamętów, o których autorstwo on innych posądza.

Bezwzględne postępowanie *Czasu* nie jest czem innem, jak tylko dowodem braku wszelkiego poczucia sprawiedliwości i słuszności, również tej godności w postępowaniu, jakiej przestrzegać należy, nietylko wobec przeciwników ale i wobec samego siebie. Znać z całego postępowania, że *Czas* bądź co bądź wobec przeciwników swego zdania przyjął taktykę: „Calomniez, calomniez, il en restera toujour quelque chose."

---

## GŁOS z KRAJU.

***(Wstrzemięźliwość włościan.)***

**Józefówka** 17. stycznia. Ponieważ włościanie stanowią przeważną część ludności naszej, więc i każda praca dążąca do podniesienia kraju nie może ich pominąć, dla tego sądzę, iż na sprawy włościańskie potrzeba nieustannie uwagę zwracać, tembardziej, że nam to nawet dobrze zrozumiany interes własny nakazuje.

Podniesienie materjalne każdego kraju musi iść niezbędnie równolegle z podniesieniem moralnem i umysłowem, skoro ma się odbywać normalnie; tu trzeba się imać również odpowiednich środków, trzeba rozważyć, który środek jakie skutki wywołuje, czy jest stosownem lub nie, trzeba się wreszcie rozrachować dobrze, ażali są dostateczne siły do zastosowania i zasadniczego przeprowadzenia przedsięwziętego środka.

Między wielu środkami umoralniającemi i podnoszącemi materjalnie zapanował od niejakiegoś czasu jeden, który ogarnął umysły, a jest nim wstrzemięźliwość od napojów. Z góry zastrzegam się przeciwko posądzeniu o stronniczość propinacyjną; trzeźwy bowiem i pracowity robotnik podniesie o tyle wartość czy to rolnictwa resp. ziemi czy każdego innego przedsiębiorstwa, iż ta nadwyżka wynagrodzi sowicie obecne dochody propinacyjne.

Do osiągnięcia powszechnej trzeźwości ludu nie jęto się drogi przekonania i nauki, lecz posłużono się wiarą, a że nakłanianą i przymusową, więc wypaczoną; przyłożono wszelkich starań by ludzie wyprzysięgali się to wódki, to piwa itd.

Apostołowie wstrzemięźliwości objaśniają, że w rytuale łacińskim nie ma przysięgi od napojów, lecz przyrzeczenie. Dla włościanina jednak jest każdy ślub złożony w kościele przed krzyżem św. przysięgą; po spełnionem wiarołomstwie komentarz nie zbuduje nikogo, lecz przeciwnie podkopuje znaczenie religji i wiary.

W rytuale greckim istnieje najformalniejsza przysięga uwzględniająca wyjątkowe, konieczne okoliczności, przymuszające włościanina do użycia alkoholu pod różnemi postaciami.

Włościanie namawiani i przymuszani garną się do przysięgi, lecz w rzeczy samej nie wiem, czyli się znajdzie 10% takich, którzy i poprzednio nie pili wcale lub bardzo skromnie, czyli biorąc rzeczy liczebnie, umoralnia się 5 ludzi kosztem 90 w i a r o ł o m c ó w.

Przysięgi takie składają się na całe życie lub czas krótszy, rok i t. p., składają się również pojedynczo, gremjalnie np. podczas odpustów, przy kościele otwartym, jak i zamkniętym; w ostatnim wypadku są to przysięgi przymusowe, co żyje przysięga i nie jeden pije zaraz, powróciwszy z kościoła lub cerkwi twierdząc, iż nie wie na co, za co i po co przysięgał. Każda pobudka przysięgi rodzi właściwe sobie owoce. Krzywoprzysiężcy, którzy przysięgę złożyli z musu a po części i nie wiedząc co czynią, rozpamiętują, kruszą się, boleją i zostają ofiarami wiary nie w Opatrzność, lecz w konieczność i przeznaczenie, i pierwsza dotkliwsza potrzeba staje się potem dla nich przeznaczeniem, bez zbytecznego pociągu do złego, przestają cnotę szanować; inni, słabego charakteru ludzie, przysięgają uniesieni ponętnym, poetycznym obrazem trzeźwego społeczeństwa, wyczekują jakiś czas przyobiecanej błogości, a zawiedzeni, wracają do napitku; inni wreszcie, przysięgają z samowiedzą i wyrachowaniem, wiedzą oni lub przypuszczają co najmniej z góry, iż przysięgi nie dotrzymają, ale wiedzą i to również, iż łacniej taką przysięgą zdobyć żonę, znaleźć służbę, pozyskać urząd, zaufanie i t. d. Gdy przydam, iż przysięgający na wódkę, pije rum (po 1 złr. 30 cnt. garniec), przysięgający we wsi, pije za wsią, więc łatwo wyrozumieć, iż to krzywoprzysięstwo rodzi owoc bardzo gorzki, bo nieczytelnych sofistów, rozumujących bez wiary i rozumu, i kierujących się jedynie doraźną potrzebą i wygodą. Nie jesteśmy świętymi, skoro więc chcemy dobra, unikajmy dawania bodźca do zła, a takim bodźcem jest w tym wypadku łatwość osiągnięcia rozgrzeszenja.

Sądzę przeto, że te przysięgi osiągają wręcz przeciwny skutek. Zamiast umoralnienia demoralizują — a przyzwyczajenie do łamania przysięgi, lekceważenie jej, wspomniana już łatwość rozgrzeszenia niweczą wszelką moralność. Gdy lud będzie dłużej tą drogą postępować, gdy się powoli otrząśnie z wszelkiej religii i bojaźni Boga, a ci, co zaprzysięgli wstrzemięźliwość ucztować będą, zjawi się w gronie apostołów garstka ludzi zwących się socjalistami, i ci przemówią w te słowa: „Kto chce władać i panować nad ludem, musi mu dać źródło osłody w ciężkiej doli życia, źródłem tem może być wiara w Boga i przyszłe szczęśliwe życie, albo nadzieja, wiara i urzeczywistnienie szczęścia ziemskiego, które wy doczesnem nazywacie. Panując wytrzebiliście z ludu wiarę w Boga zupełnie, idźcie w kąt, kolej na nas, my damy mu ziemię!"

By to nie nastąpiło, można użyć wprawdzie przysięgi, i to z wielkiem powodzeniem, ale przysięgi, której wykonanie łatwiejsze, więc na u m i a r k o w a n i e rozsądne w napojach; dodatkowo nie zaszkodziłaby przysięga na poszanowanie cudzej własności w domu i w polu w połączeniu z głównemi zasadami nauki o poszanowaniu i godziwem nabywaniu własności. Taka od czasu do czasu wznawiana przysięga może w istocie wielu umoralnić, i zmniejszyć dosyć niestety obecnie znaczne zastępy ludzi cudzej własności nie szanujących.

---

## Traktat berliński

**w wiedeńskiej Radzie państwa.**

Po krótkiej rozprawie nad przedłożonym przez rząd traktatem handlowym z Włochami, w której to rozprawie zabierali głos K o p p, P a c h e r, sprawozdawca F ü r t h i minister C h l u m e c k i, tudzież zatwierdzeniu rzeczonego traktatu wszystkiemi głosami przeciw siedmiu, przystąpiła Izba posłów Rady państwa na posiedzeniu środowem do dalszego ciągu rozpraw nad traktatem berlińskim.

---

# Nauczyciel Aleksandra I.

I.

Przypadek pozwolił nam rzucić okiem w papiery archiwum familijnego, którego może najcenniejszą częścią są listy, pisma i szkice najróżnorodniejszych projektów Fryderyka Cezara Laharpe'a, nauczyciela Aleksandra I i braci jego. Całe jednak foljanty, liczące tysiące arkuszy oddano nam niestety tylko na kilka godzin, z pozwoleniem opowiedzenia zapamiętanego, ale pod warunkiem przyrzeczenia, że żadnych piśmiennych notat robić nie będziemy. Warunek był bardzo ciężki, zważywszy na niezliczone szczegóły, dotyczące wypadków politycznych i osób, wielką grających rolę na końcu przeszłego i początku obecnego stulecia. Wielką część tych rękopisów stanowią listy Laharpa do Aleksandra I, przepisywane własną ręką autora. Styl jest jednako w wysokim stopniu charakteryzujący piszącego, podniosły, odpowiedni sprawom traktowanym. Głównym bowiem przedmiotem tych listów jest szczęście ludzkości, któremu razem ze szczęściem swej szwajcarskiej ojczyzny Laharpe wszystkie czyny i myśli poświęcił. Czasem przychodzi na myśl porównać tego człowieka, jego usposobienie i chęci, jego wychowanie ze stosunkami, tradycjami i położeniem szlachcica polskiego. Laharpe był synem rodziny szlacheckiej, kantonu Vaud, wówczas uciemiężonego przez oligarchją berneńską, rodziny ukochanej przez lud; to też Fryderyk dzieckiem przysięga ze łzami przed obrazem swego dziadka służyć idei sprawiedliwości i idei ludu. I u nas bywała taka szlachta; dzieckiem uczyła się kochać swój kraj i myśli swe poświęcała idei podniesienia ludu. Nieskazitelna praca życia pozwoliła Laharpe'owi umrzeć z przekonaniem spełnienia obowiązku wobec ludzkości, wobec zawodów, ale z widokiem urzeczywistnienia się choć w części jego pragnień.

Na pomniku jego wyryto słowa: „Tous ce que je suis, je le dois à un Suisse." W tych wyrazach przedstawił Aleksander w roku 1814 swego nauczyciela zgromadzonym w Paryżu wielkościom, a nie zapominajmy, że Aleksander I w onej chwili chciał być aniołem ludzkości. Laharpe wspomina te chwile, a korespondencja jego w tym czasie z ukoronowanym uczniem jest bardzo częstą. W późniejszej kopji, czy też planie listu do Aleksandra, znajduje się mniej więcej ustęp następujący: „Umarł tu Kościuszko; przepędziłem z nim lato nad naszym jeziorem (Leman). Nigdy nie zapomnę chwili, w której bohater ten spotkał mnie wychodząc od W. C. Mości w maju r. 1814 (w Paryżu). Rzucił mi się w objęcia ze łzami. Wzruszony był do głębi słowami Waszemi i obietnicami dla jego nieszczęśliwej ojczyzny. Cześć narodowi, który tak ceni swego bohatera i męczennika." Z całego toku ustępu widać wysoki szacunek, prawie uwielbienie dla Kościuszki, dla szlachcica pierwszego naszego bohatera ludowego, zostawiającego w chwili upadku ojczyzny posłannictwo następnym pokoleniom do spełnienia i odrodzenia się.

Laharpe był z głębi swej duszy republikaninem. Nie popełnimy, zdaje się, anachronizmu historycznego, twierdząc, że te republikańskie żywo powstające ideje około połowy przeszłego wieku, to jeszcze spuścizna epoki „Odrodzenia". — Wyrwała ona średnie wieki z ciemnoty, i obdarzyła świat naukami i sztukami; wzory starożytne wytworzyły smak, zaostrzyły badanie naukowe i stworzyły umysły ludzkie; ale nie tu był koniec tego wpływu. — Razem ze sztukami i literaturą zajaśniały idealnie urządzenia polityczne Greków i Rzymian razem z upoetyzowanemi postaciami mężów starożytności. — To były wzory, na których się prawdziwi republikanie 18go wieku kształcili.

W jednym z listów Laharpe mówi o biustach Nerwy, Trajana, Antoninów, Marka Aurejiusza, znajdujących się w Paryżu, i zapytuje cesarza, czy nie ma w Petersburgu rzeźbiarza, któryby te postacie skopjował, aby wiecznie stały w gabinecie cesarskim. — Ci mężowie, Scipio itp. mają służyć za przykład jego byłemu uczniowi, i wypowiada to z republikańską otwartością, że tylko szczęście ludzkości ma być celem jego panowania. — Wzory te były rozkoszą i osłodą życia Laharpea. — W Petersburgu zniechęcony nieraz i z zamiarem opuszczenia swego stanowiska znajdował wnet pociechę w Plutarchu, a postacie, jak: Caton, Filopemen, Aratus, Brutus, Demostenes rozpędzały chmury.

Z innej strony wychowanie 18go wieku, choć więcej charakter silny i czysty, jak głęboki umysł, nie uszedł wpływu filozofii owego czasu, szukającej rozwiązania największych zagadnień, odnoszących się do społeczeństwa ludzkiego, i idącej w tym celu do pierwszych początków społeczeństwa. — Badanie to odpowiadało i naginało się doskonale do przekonań republikańskich, łączyło się z poprzedniemi w jedną całość, której wypadki i ogólny nastrój umysłów dodawały życia. Do takich wypadków należała wojna o niepodległość kolonii Ameryki północnej, która widocznie i na Laharpe'a wpływ wywarła; a ciekawą niezawodnie byłoby rzeczą zbadać, o ile Kościuszko, Puławski i inni brali udział w tym ogólnym ruchu świata w chwili, kiedy u nas gruba panowała ciemnota.

Odpowiedni do rodzaju wykształcenia serca i głowy mistrza był i plan nauki WW. książąt. — Nie szedł utartą drogą, ale starał się wskazać im wielkie zasady, wybierał przykłady z historji, wywierając najsilniejsze i najczystsze wrażenia na młodych uczniów. — Zamiast wykładu praw stanowionych zamiarem jego było przedstawić im wielką kwestję początku i powstawania społeczeństw ludzkich. — Plan ten uznano jednak na dworze petersburskim za zbyt republikański, jakobiński nawet. — Nie było sposobu, trzeba było plan zaniechać, bez porzucenia przewodniej myśli, a w tym celu Laharpe wybiera przedewszystkiem dzieła do czytania, w których sprawa ludzkości bronioną była przez szlachetne osobistości. Czytają więc mowy Demostenesa, dzieła Plutarcha, Tacyta, historję Stuartów, Algernana Sydney, Lockego, Mably, Rousseau, Gibbona itp. — W ten sposób pojmował Laharpe swój obowiązek nauczycielski, i tak pragnął wywiązać się z niego w obec narodu, pomimo bowiem przywiązania do swych uczniów, a głównie do Aleksandra, pojmował on go jednakże tylko jako wielki środek, jako narzędzie do wyższych celów. (D. n.)

---

# Nad grobem śp pułk. Komorowskiego.

*(Przemówienie Tadeusza Romanowicza)*

Szczególnem zrządzeniem losów wypadło nam dzisiaj właśnie, w sam dzień szesnastej rocznicy styczniowego powstania, oddawać ostatnią posługę jednemu z tych, co krew swą wówczas dali dla sprawy niepodległości narodu, i w powstaniu tem wybitne wojskowe zajęli stanowisko. Toż mając w kilku słowach oddać cześć pośmiertną pamięci Wojciecha Komorowskiego — mimowoli z wspomnieniem o nim wiąże się wspomnienie owego ruchu, pięknego zapałem i poświęceniem, groźnego wielką ofiar mnogością, bolesnego doznanym strasznym zawodem. Ktokolwiek umie zajrzeć głębiej na dno duszy narodowej i czujne a miłościwe ucho przyłożyć do żywego tętna serca narodu — kto wie, że pewne dane okoliczności muszą w nieuniknionem następstwie wywołać wezbranie uczucia narodu i przełamanie granic chłodno obliczającego rozsądku — kto nie zapomniał, iż powstanie owo wyprzedził trzydziestoletni przeszło ucisk, i wszelkich praw narodowych i ludzkich pogwałcenie, i samej myśli swobodnej stłumienie, i do tego jeszcze krwawe szyderstwo w oczy narodowi rzucone — kto pamięta, iż chwilę przedtem, równie jak my uciśniony naród włoski odzyskiwać począł swobodę i byt państwowy, i że ztąd święta zaraza wolności wówczas właśnie silniej niż kiedy szerzyć się poczęła — kto to wszystko wie i pamięta i rozumi, ten boleć może nad nieudałym ruchem i nad ofiar tysiącami, jakie porwał — ale uchyli czoła przed wezbranem uczuciem narodu i przed bezprzykładnem jego poświęceniem: ten za Jeremiaszem zawoła: „niech mój język, jak gadzina przyschnie do gardziela", gdybym kiedykolwiek urągał świętym, chociaż bezskutecznym wysiłkom mojego narodu.

Kiedy powstanie wybuchło, porwało ono wszystkich za sobą, jak uragan, jak niepowstrzymany prąd rzeki, co zimowe zerwawszy pęta, wystąpiła z łożyska. S. p. Wojciech Komorowski rychło pospieszył w szeregi powstańcze, aby tam na rzecz sprawy narodowej użyć wiadomości i doświadczeń nabytych w poprzedniej swej służbie wojskowej, a w której odznaczył się przed innemi prawdziwą polską odwagą. A chociaż w tej służbie poprzedniej oficerską miał rangę, stanął w narodowych zastępach jako szeregowiec, ażeby tylko zasługom dla narodu, a nie dla kogokolwiek innego oddanym zawdzięczać wyższe stopnie wojskowe.

Rychło też swą walecznością stopni się tych dosłużył, a dzielna kompanja ze znanego oddziału Żwawów, w której pierwotnie był szeregowym, wkrótce ujrzała go na swem czele w randze kapitana. Odbył całą kampanję Langiewicza — a pod Grochowiskami bardzo ciężko ranny, zaledwie po przełamaniu niezmiernych trudności, dostał się na prawy brzeg Wisły, ażeby tu w Galicji z ran się leczyć. Przez dłuższy czas był w niebezpieczeństwie życia — długo też rwał się niecierpliwie z łoża boleści na pole walki, na którem mógł stanąć dopiero wtedy, gdy już najmniejszej nie było wątpliwości, że wszelkie dalsze walki są tylko krwawą manifestacją, a żadnej nie dają nadziei zwycięstwa. Objął wówczas Komorowski dowództwo oddziału, z którym jednak pomimo całej waleczności jego, utrzymać się nie mógł, i przez przeważające siły wyparty został do Galicji. Raz jeszcze porwał się do prawdziwie rozpaczliwej wyprawy. Na czele 60 jeźdźców wpadł z końcem stycznia 1864 w Hrubieszowskie, jak gdyby chwalebnej tylko szukając śmierci. Pod Starą Wsią oskoczony przez Moskwę, przerąbał się w dosłownem znaczeniu przez jej szeregi. Po rozproszeniu

Ksiądz Greuter rozwijał swe poglądy w sposób humorystyczno-satyryczny, wywołujący w izbie częste oznaki wesołości. Oświadczył najpierw, że będzie głosował za wnioskiem większości, nie dlatego, żeby go za dobry uznawał, lecz jedynie dlatego, ażeby raz przedmiot ten ustąpił ze stołu Izby, i nie potrzeba z nim dalej jeszcze tańczyć jak po jajach. Z traktatem berlińskim postąpiono tak, jak ci mowcy lub powieściopisarze, co dla efektu pozostawiają jakiś fajerwerk na koniec. Owoż nie można było zakończyć efektowniej sześcioletniej czynności panującego dzisiaj stronnictwa, jak takim fejerwerkiem. Że przez ten cały okres dosyć się napracowano nad zaczernieniem tła pod fejerwerk, to widzimy. Najbardziej uderza niekonsekwencja w zapatrywaniu się na cały bieg sprawy wschodniej. Jedni chcą, aby zachować się całkiem biernie, i nie uchwalić na nią ani grosza więcej. Inni wołają, dlaczego nie wystawiono armii w Siedmiogrodzie? A najśmieszniejsza rzecz wydarzyła się pewnego razu, gdy raptem wypróżniły się wszystkie lewice, i wszyscy panowie z tamtej strony ciągnęli gęsiego do ław polskich, aby tam w wielkiej radości i tryumfie ściskać się z jednym mowcą, który chciał ni mniej ni więcej, jak wojny z Rosją. Jedni powiadają, kto chce uratować Austrję, ma być ślepy i głuchy — drudzy mówią, potrzeba postawić armję na granicy siedmiogrodzkiej, ale nie strzelać, tylko krzykiem płoszyć moskiewskie konie.

Mowca uderza na wniosek mniejszości. Były minister sprawiedliwości, dzisiejszy obrońca wniosku mniejszości, chce nam tu wprowadzić postępowanie objektywne, wywrócone na wspak. Postępowanie objektywne ima się pisma a pomija dziennikarza — wniosek mniejszości pomija pismo a chciałby dostać w swe ręce hr. Andrassy'ego. Wniosek dr. Koppa dowiódł, że polityka hr. Andrassy'ego narusza konstytucyjne podstawy.

Przeczytawszy we wniosku mniejszości, że polityka ta narusza konstytucję, sądziłem, że nastąpi zaraz gromki akt oskarzenia gabinetu — tymczasem na drugiej jego stronie — co widzę? próżne, nie zapisane miejsce. Niech to zrozumie, kto chce. Ja takiej konsekwencji nie pojmuję. Zresztą rzeczy takie nie są nowiną u nas. Dzisiaj przyrzeka się ministrowi poparcie, jutro go się opuszcza. Tu przytacza pater Greuter całe szeregi niekonsekwencji, popełnionych przez wiernokonstytucyjnych liberałów. Jeżeli się mówi o obronie konstytucji, to pod tem każdy co innego rozumie. Wy rozumiecie pod tem co innego, my co innego, a co innego ludy. Wy rozumiecie pod tem panowanie waszego stronnictwa. Szczególniejsza to strategia, że dziś każdy, kto przeciw okupacji mówi, tem samem potępia swą przeszłość. Strategią waszą było pochlebiać przeciwnikowi, póki był słabym, a jak się znalazł na najmocniejszem stanowisku, wówczas rozpoczynacie z nim wojnę. Andrassy tam, gdzie dziś jest, dostał się za waszą uchwałą. Tutaj przechodzi mowca dzieje zachowania się centralistów względem sprawy wschodniej od roku 1876, i ciągłe z ich strony objawy zaufania głoszone względem postępowania hr. Andrassy'ego.

W końcu poświęca ks. Greuter kilka słów ku czci Andrzeja Hofera, odpierając uczynione przez jednego z mowców porównanie bohatera Tyrolu z Hadżi Loją.

Scharschmid wyłuszcza stanowisko, jakie on i jego stronnicy zajmują w obec rządu i w obec wniosków mniejszości. Powołuje się na konstytucję angielską, belgijską i włoską, wykazując, że obie te ostatnie żadnej nie znają różnicy pomiędzy traktatami pokoju, aljansowemi lub handlowemi, politycznemi i niepolitecznemi, i że potrzeba zatwierdzenia zależy tylko od tego, czyli traktaty te nakładają na państwo jakie nowe ciężary lub zmieniają jego granice.

Tu mowca rozbiera obszernie kwestję obciążenia państwa. Jeżeli rząd jest tego zdania, że traktaty w sprawach zewnętrznych nie podlegają kompetencji parlamentu, to nie powinien był przedkładać Izbie i traktatu względem Spużu, bo obciążenie a zmiana granic, to w gruncie rzeczy wszystko jedno. Z tych powodów mowca jest tego zdania, iż wniosku mniejszości bez umotywowania bliższego uchwalić nie można i wnosi następującą rezolucję, do uchwalenia w razie przyjęcia wniosku większości:

„Izba poselska pozostając przy poglądach wyrażonych w adresie do J. ces. król. apost. Mości z dnia 5. listopada z. r. o niepomyślnem położeniu finansowem sprowadzonem przez okupację Bośnji i Hercogowiny i o mogących wyniknąć skutkiem tej akcji politycznych zawikłaniach, wyraża przekonanie, że troskliwe uwzględnienie tych ważnych stosunków w prowadzeniu spraw zewnętrznych najwyższemi interesami państwa nagląco jest nakazanem. Izba poselska uważa szczególniej za rzecz potrzebną, aby wykonanie art. 25. traktatu berlińskiego br. pozostało ściśle ograniczonem na cele okupacyjne, ażeby koszta administracji krajów zajętych, własnemi ich dochodami były pokryte, i żeby unikać wydatków ze skarbu państwa na zabezpieczenie i utrzymanie armji okupacyjnej niekoniecznie potrzebnych."

Dalszą rozprawę odroczono do posiedzenia nazajutrz.

## Sprawy zagraniczne.

### Rozprawy w Izbie francuskiej nad programem rządowym.

Pan Dufaure, prezes gabinetu, podziękowawszy na wstępie za kilka słów uznania, wyrażonych dla ministerjum przez p. Senarda w interpelacji streszczonej przez nas wczoraj, tak mówił:

„Nie chcę poszukiwać, czy w uznaniu tem nie było też obok i krytyki pewnej; pomijam ją więc milczeniem, a przechodzę od razu do interpelacji, mogącej mieć zbyt ważne konsekwencje, bym się nie miał szczególnie nią zająć.

Idzie tu o urzędników, zostających pod naszemi rozkazami, a wywierających jednocześnie w imieniu rządu nie mały wpływ na kraj cały.

Zostaliśmy zapytani, co myślimy o tych urzędnikach, czy nie jesteśmy zdania, że całe ich zachowanie się, tak słowa jak i czyny, powinne harmonizować z rządem republikańskim? Czy jesteśmy zdania, że przeszłość tych urzędników przedstawia dostateczną gwarancję, iż zostanie spełniony warunek konieczny, ażeby administracja przejętą była tym samym co i rząd duchem?

Przedewszystkiem chciałbym wyjaśnić powody, dla których na samym wstępie obrad kwestja ta wniesioną została.

Mężowie składający rząd obecny, należą do rzędu tych, co wybory 5. stycznia uważają za akt nadzwyczajnej wagi, bo ustalający ostatecznie Rzeczpospolitę (bardzo dobrze, bardzo dobrze!)

Przysposabialiśmy ku temu grunt rozważnie pracą całoroczną, nie uciekając się do sposobów lichej wartości nie raz używanych przez poprzednie rządy (bardzo dobrze, bardzo dobrze!) lecz rządząc krajem w sposób prawidłowy, dając postępowaniem naszem na każdym kroku rękojmię, że wszelkie słuszne prawa tak wewnątrz jak i na zewnątrz kraju będą uszanowane (bardzo dobrze, bardzo dobrze!)

Wynik naszych usiłowań, wiadomy jest panom. Nie widzę, aby z tych wyborów mogły wyniknąć konsekwencje, jakie wywodzą z nich niektóre stronnictwa; sądzę po prostu, że wybory te uświęciły tylko porządki konstytucyjne, nie odstępując ani na jotę od nich. Wybory 5. stycznia, wlewając nowego ducha w jedno z wielkich ciał państwa, ugruntowały nieodwołalnie republikańską formę rządu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstały z okruchów zgromadzenia narodowego, a w większości swej składający się z ludzi, którzy w roku 1873 dążyli do zaprowadzenia na miejsce Rzeczypospolitej tymczasowej (provisoire) monarchji, której już od lat czterdziestu ośmiu, Francja się wyrzekła, senat wzbudzał w masach narodu niedowierzanie, w skutek czego, gdy nie miano zaufania do jego uchwał, nie mógł się też cieszyć należytą powagą, jaką powinien byłby się cieszyć w charakterze swym instytucji powściągającej i regulującej życie narodu.

Skutkiem rozsądnych wyborów z dnia 5. stycznia, większość senatu w myśl konstytucji 1875, stała się nareszcie tem, czem jest większość w Izbie. Osiągnięto więc nader ważny rezultat, a mianowicie: obie władze prawodawcze idące ręka w rękę z rządem w celu wprowadzenia na serjo w życie porządków konstytucyjnych.

Rzucono mi tu pytanie, i jakież ztąd konsekwencje względnie do kwestji wyboru urzędników? konsekwencje są te, że odtąd jesteśmy silniejsi jak kiedykolwiek, ażeby śmiało wymagać od panów urzędników, by postępowanie ich było odpowiedniem duchowi porządków publicznych. Odtąd nikt nie będzie się czuł upoważnionym nie być zupełnie jednego zdania z nami, dlatego że ta lub owa z Izb naszych również go nie podziela.

Oto jest wielka zmiana, do jakiejśmy doszli. Staramy się, ażeby wszelkie biura i urzędy przejęły się tem przekonaniem, że powinny się powodować jedną myślą z rządem. Postanowiliśmy niezłomnie wymagać tego od wszystkich urzędników, i stanie się tak jak chcemy.

A jakież było dotychczasowe postępowanie nasze względem urzędników? Czy naprawdę zanadtośmy szanowali zasługę poprzednią, zasługę oddaną zupełnie innym od naszego rządom? Bynajmniej, nie zgadza się to ze ścisłą prawdą.

Objąwszy władzę po walce zaciętej, zakrawającej na rodzaj wojny domowej z powodu wyborów, pojmowaliśmy doskonale, że spora ilość urzędników, nawet w tej gałęzi rządowej, z której starałem się zawsze wyrugować zajmowanie się polityką, mogła zapomnieć o swym obowiązku i stać się ludźmi tego lub owego stronnictwa.

Cóżem w tem przewidywaniu zrobił? Pan Senard powiada, iż powinien byłem o tych urzędnikach zasięgnąć zdania od ludzi dobrze o nich poinformowanych.

Nie uczyniłem tego, bo zdawało się mi słuszniejszem polegać na dokumentach pisemnych, pochodzących od osób, które same urzędowały w perjodzie o którym mówię (wrażenie różne). Raporta mię objaśniły co do stosunków, w jakich jaki urzędnik pozostawał z rządami poprzedniemi. Dowiedziałem się, że jedni byli tylko narzędziem biernem i cierpliwem; że inni znów tchnęli duchem wojowniczym, a jeszcze inni co się opierali spełnić rozkazy władzy zwierzchniczej, tyczące się nominacji lub wytoczenia śledztwa. Czyż dla wszystkich trzech kategoryj miałem jednako okazać się surowym? Nie.

Pomiędzy prokuratorami znalazłem pięciu takich, których według zdania mego, należało po prostu pozbyć się, co też uczyniłem. Dwóch innych, mniej winnych, zmieniłem, dając im posady nieco niższe, z niższą też od poprzedniej płacą. Tak samo postąpiłem z prokuratorami Rzeczypospolitej i ich zastępcami.

Co się tyczy sędziów pokoju, tych zmieniłem aż 168, a wydaliłem ze służby 177. Nie bez przykrości wyliczam te cyfry. W niektórych razach dużo mię kosztowało wydawać rozkazy przeniesienia lub wydalenia, i jeżeli wydałem takowe, to tylko z poczucia obowiązku. Oto więc jak postępowałem z urzędnikami, moimi podwładnymi.

Nigdy nie utrzymywałem i oświadczenie nasze ministerjalne wcale nie powiada, ażebyśmy już uważali rzecz tę za skończoną. Bynajmniej. Pojmuję owszem, że wybory 5. stycznia, ustalenie się większości w senacie z cechą republikańską i wypływająca ztąd jednozgodność w poglądach pomiędzy władzami, nakazują mi być na przyszłość daleko surowszym jak dawniej (środek Izby: bardzo dobrze! bardzo dobrze!), i baczniej wglądać tak w przeszłość urzędników, jako też w ich postępowanie przyszłe.

Będę umiał wszakże brać na uwagę zasługi położone, ale nie te, o jakich mówił p. Senard. Gdy jaki urzędnik naprzykład, co przesłużywszy lat 26 lub 28 bez skazy, ulegnie chwilowo presji przełożonego nad sobą, i dopuści się przez to czegoś niewłaściwego, czyż byłoby sprawiedliwem panowie, ażebym z takim urzędnikiem postąpił jednakowo, jak z drugim, co tylko-co wstąpił do służby naszej dobrowolnie, za którym nic nie przemawia, i który nic nie traci, z tej prostej przyczyny, iż nie zdobył jeszcze praw do emerytury? Jeżeli nieraz dłoń moja karciła łagodnie, to przyczynę tego szukajcie panowie jedynie w tylko co wyłuszczonych powodach; znajdziecie ją łatwo, i z pewnością nie będziecie mi mieć za złe.

Ale po za tem, po za tę granicę nie przypuszczam nawet, ażeby mógł się ośmielić liczyć urzędnik na nasze pobłażanie; nie możemy pojąć, ażeby urzędnik był nieprzyjacielem rządu, któremu służy. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Pan Senard radzi nam zebrać konferencję z deputowanych i senatorów każdego departamentu (żywe poruszenie).... Szemranie wasze, niech mi służy tu za odpowiedź. Mogę słuchać panowie skarg waszych i przedstawień cierpliwie, ale co do działania, to do mnie należy, i spodziewam się, że panowie uznacie za właściwe zostawić mi całą odpowiedzialność w tej sprawie (bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Pan Senard wzywał mię, ażebym oświadczył, iż podzielam zapatrywania jakie tu przedstawił.

Otóż oświadczam, że uznaję je za moje własne i czynem tego dowiodą, gdy okaże się potrzeba. Nikt z pewnością więcej odemnie nie jest przywiązanym do rządów republikańskich. Staram się jak mogę, aby każdy je szanował. Nie zapominajcie, że gdy przed ośmiu laty chodziło o to, ażeby Rzeczpospolita została ogłoszoną z trybuny Zgromadzenia narodowego, to ja z mymi przyjaciołmi — a pomiędzy nimi dostojny nasz prezes tej Izby — bylismy pierwsi co ją ogłosili, prosząc jednocześnie, ażeby p. Thiers został jej prezydentem.

Nie składaliśmy przysięgi w dniu tym pamiętnym. Zobowiązaliśmy się tylko przed samymi sobą i przed krajem, pozostać na zawsze wiernymi rządowi, któryśmy ustanowili wśród tak ciężkich okoliczności.

Nie rzuciliśmy jej wśród przejść trudnych, jakie zmuszoną była przecierpieć; rola nasza była wprawdzie skromną, lecz nie zachwialiśmy się ani chwili, pozostaliśmy zawsze wiernymi świętym sztandarom (oznaki zadowolenia środka i lewicy.)

Pragnę, ażeby Rzeczpospolita przez ostatnią próbę jaka jeszcze ją czeka — odnowienie władzy wykonawczej — przeszła z takim spokojem i stałością, jak przez próbę z dnia 5go stycznia, i jeżeli wtedy będę żyć jeszcze, to z pewnością nikt serdeczniej odemnie temu nie przyklaśnie! (Żywe oznaki zadowolenia w środku i na lewicy.)

Po panu Dufaure zabierali głos p. Madier de Montjan w imieniu skrajnej lewicy, i p. Floquet w imieniu stronnictwa unji republikańskiej. Dziwnem zdarzeniem, które zresztą nie pierwszy raz się powtórzyło ostatniemi czasy, nikt bardziej nie był umiarkowanym i względnym w odpowiedzi swej, danej panu Dufaure, jak reprezentant skrajnej lewicy; ani śladu przyczepiania się i złośliwości nie było w mowie pana Madier de Montjan. Odpowiadał tak, jak się odpowiada przeciwnikowi, którego się wielce szanuje, przeciwnikowi, z którym przez cały rok szło się ręka w rękę, ale któremu daje się jednocześnie do zrozumienia, że grzeczna, iż tak powiemy wyrozumiałość jest tylko do czasu. Lewica więc tym razem okazała się wyrozumiałą dla ministerjum, lecz czyż z tego wynika, że uważa go za wyraz swych pojęć i dążności? Wcale nie.

Pan Floquet wyraził podobne zdanie. „Czyż myślicie panowie, że ministerjum istotnie jest przedstawicielem większości republikańskiej? że gabinet harmonizuje ze stanem wytworzonym wyborami 5. stycznia? Wybory wprawdzie nie były klęską dla gabinetu, ale też nie były i jego zwycięstwem" i t. d. Pan Floquet w odpowiedzi swej oprócz kwestji puryfikacji urzędników, poruszył jeszcze inne kwestje, których pan Dufaure nie dotykał w swej mowie, a mianowicie, kwestję Rady stanu, amnestji, żandarmską, nareszcie kwestję szkolnictwa i najgłówniejszą z nich wszystkich kwestję klerykalną. Według pana Floquet, ministerjum obecne nie jest długowiecznem i zastąpi je wkrótce gabinet wyszły z łona mających się niebawem połączyć wszystkich czterech lewic.

Po godzinnej przerwie, posiedzenie zostało na nowo zagajonem, i pan Terry w imieniu znacznej ilości kolegów swoich postawił następujący porządek dzienny: Izba deputowanych ufna w oświadczenia rządu i przekonana, że gabinet mając dzisiaj zupełną swobodę działania, nie będzie się dotąd wahał, po wielkim wypadku narodowym d. 5. stycznia zadość uczynić słusznym oczekiwaniom znacznej większości republikańskiej kraju, a mianowicie w kwestji tyczącej się urzędników administracyjnych i sądowych, przechodzi do porządku dziennego."

Porządek ten, jak wiadomo, przyjęła Izba 200 głosami przeciwko 155.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 24go stycznia.*

**Odczyt pr. Abakanowicza** o machinach słonecznych odbędzie się dzisiaj w piątek w sali ratuszowej o godz. 5tej po południu.

**Pierwszy wieczorek z tańcami** urządzony staraniem wydziału galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 26. stycznia br. w salach domu narodnego. Następujące przez wydział uproszone panie pełnić będą na wieczorku tym obowiązki gospodyń: Walerja bar. Heydlowa, Kleinowa, Anna Krzeczunowiczowa, Mikolaschowa, Henryka Reissowa, Ksawera Rolńska, Antonina Semilska, Ewelina Stanowska, Wszelaczyńska i Zimowa. Nie ulega wątpliwości, że wieczorki te powiodą się świetnie, gdyż publiczność lwowska zachęcona wyborną zabawą na wieczorkach Tow. muzycznego w roku ubiegłym bardzo tłumnie na nie się wybiera.

**W kasynie mieszczańskiem** odbędzie się wieczorek z tańcami w sobotę 25. stycznia br. Początek o godzinie 8mej wieczór.

**Zgromadzenie** tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 25. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Dyskusja nad wykładem prof. Rychtera.
3. Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

**Sprostowanie.** *Czas* w numerze 18tym z dnia 23. bm. podaje następujące pismo:

„Oświadczam niniejszem, że zamieszczona w korespondencji ze Lwowa, literą (J) sygnowanej w 13tym numerze dziennika *Czas* z dnia 17. stycznia br. wiadomość, jakoby mnie sąd wojenny za rozbrojenie żołnierza policyjnego podczas demonstracji, skazać miał na areszt, jest w zupełności nieprawdziwą.

*Marjan Wolski*, c. k. podporucznik w rezerwie 3go pułku ułanów i praktykant konceptowy przy c. k. Namiestnictwie."

(Z.) **Brutalstwo.** Dnia wczorajszego byliśmy świadkami gorszącej sceny. Przy rogu ulicy Sykstuskiej przystanął p. Z. bardzo cichy i szanowany kupiec tutejszy i czytał nalepione na kamienicy ogłoszenie — wtem przechodzący oficer pułku nr. 80 p. S. potrącił go tak mocno, że o mało nie rozbił o mur. — Z. odwrócił się i zrobił najgrzeczniejszą uwagę dla czego go pan oficer tak trąca — na co tenże użył słów karczemnych: „Schweigen Sie — Sie Mistvieh" itd. i uderzył p. Z. w policzek. — Przechodni widząc to awanturnicze postępowanie oficera S., przytrzymali go i odprowadzili na odwach. Na odwachu oficer pełniący służbę zażądał od oficera podania swego nazwiska — nie chciał jednak zażalenia Z. przyjąć do protokołu, a nadto w pokoju inspekcyjnym pozwolił na obrzucanie Z. najsełżywszemi wyrazami. Spodziewamy się, że jeneralna komenda winnego ukarze.

**Ze znakomitych fortepianów** Bösendorfera, przysłanych umyślnie na koncerta Rubinsteina do Lwowa, pozostaje jeden na składzie u p. Marka. Jest to instrument nadzwyczajnej śpiewności i siły tonu, a jego mechanika, tzw. „triple échappement" jest tak misternej konstrukcji, że najlepsze pianissima i cieniowania z łatwością oddaje; również można dowolnie uderzenia tonu przedłużać i stopniować, nie odejmując palców z klawiszów. Fabryka fortepianów w ostatnich latach została bardzo wydoskonaloną, ale tak doskonałych jak ten fortepianów dotychczas u nas nie widziano.

**Dżuma** trwoży dziś całą Europę. Rządy austrjacki i pruski zdecydowały się już przystąpić do wspólnego działania przeciw szerzeniu się tej strasznej epidemji. Narady w tej sprawie odbywają się obecnie w Wiedniu i wkrótce zostaną wysłani lekarze, ażeby na miejscu zbadali charakter i siłę panującej w Moskwie zarazy; zbadanie takie jest koniecznem, bo może jeszcze się okazać, że doniesienia dotychczasowe są przesadzone, zwłaszcza, że oficjalne dzienniki moskiewskie dotychczas piszą tylko o zapaleniu płuc i tyfusie.

Ze strony kolei północnej Ferdynanda zarządzono powstrzymanie wagonów przy pociągach pospiesznych, które bezpośrednio szły z Warszawy do Wiednia via Granica.

*Beliner National Ztg* pisze p. t. „Zadanie Niemiec wobec zarazy moskiewskiej" co następuje: Przedewszystkiem należy porozumieć się z Austrją. Dotąd wprawdzie panuje zaraza w miejscach oddalonych i naturą samą odciętych od świata, pokąd mrozy panują, ale skoro nastąpi odwilż to wówczas nawet kordony wojskowe nie dadzą rady. Trudno przypuścić, aby żołnierz zdołał się oprzeć wołaniu kobiety zgłodniałej lub dziecka, które będzie chciało uciec. Koniecznem przeto jest, ażeby działalność kordonów wewnątrz Moskwy odbywała się pod nadzorem konsulów i lekarzy austrjackich i pruskich. Zdaje się, że i Moskwa z tem się zgodzi, bo w takim razie nie spadnie na rząd moskiewski cała odpowiedzialność za ewentualne rozszerzenie się zarazy.

**Bal maskowy.** W sobotę dnia 25. stycznia w obu salach teatralnej i redutowej ezwarty wielki bal maskowy połączony z przedstawieniem w Teatrze Rozmaitości o godzinie 11ej w nocy komedji z niem. w 1 akcie p. n. „On nie jest zazdrosny.

**Teatr.** Dziś dnia 24. b. m. na dochód p. Gustawa Fiszera przedstawioną zostanie po raz pierwszy słynna komedja w 3 aktach „Pierwszy proces," pp. Delacour i Hennequin, autorów „Lola." Zachęcać publiczność do licznego zebrania się na dzisiejszy benefis, artysty pracowitego i powszechnie cenionego, uważamy za zbyteczne, dodamy tylko, że „Pierwszy proces" wszędzie za granicą grany był z wielkiem powodzeniem.

**Rohatyn** 22. stycznia. Dnia 20. b. m. około 10ej godziny wieczór, zapaliło się siano w stogu złożone stojące na gumnie Stanisława Sieka, włościanina w Zalipiu pod Rohatynem, z którego powodu zgorzał dom mieszkalny tegoż i 6 budynków gospodarskich, tudzież dom sąsiada jego Piotra Muzyki wraz ze stodołą, szopą i zapasem zboża. Szkoda wynosi ogółem do 800 złr. Ogień był prawdopodobnie podłożony, i żandarmerja tutejsza dokłada starania do wykrycia złoczyńcy.

**Poznań** 22. stycznia. Sprawa przeciw Towarzystwu oświaty ludowej. W dniu dzisiejszym przed sądem powiatowym wydziału karnego, toczyła się sprawa przeciw Towarzystwu oświaty ludowej, a resp. dwom członkom dyrekcji tegoż Towarzystwa, to jest pp. Rymarkiewiczowi i Kozłowskiemu. Oskarżonych bronił p. rzecznik Jaźdżewski, który na wstępie zaraz postępowania sądowego wniósł, aby sąd rozporządził z swej strony urzędowe tłumaczenie całej odezwy, podpisanej przez obwinionych, a w pismach tutejszych w miesiącu październiku roku zeszłego ogłoszonej, na wyrażeniu której: spraw naglących szkoły i kościoła, opiera się całe oskarżenie. Żądania swe obrońca uzasadniał tem, że tłumaczenie wyrażenia tego przez policję sporządzone jest błędnem — a mianowicie w tem, że wyrażenie to: obok naglących spraw szkoły i kościoła, oddała policja po niemiecku: „neben den heute so wichtigen und dringenden Fragen in der Schule und Kirche," a więc dodało wyraz „wichtigen," którego wcale w odezwie nie ma.

Sąd zgodnie z prokuratorem przychylił się do żądania p. rzecznika Jaźdżewskiego, rozporządzając przetłumaczenie urzędowe całej rzeczonej odezwy — a skutkiem tego sprawę odroczył.

**Sekta wahabitów,** stanowiąca jak wiadomo pewien rodzaj odszczepieństwa w islamizmie, a którą uważano za zupełnie już wytępioną, znowu, jak donoszą dzienniki zagraniczne, odżyła i budzi postrach we włądzcach Stambułu. Szeik Hadikat-Ben-Saud, wnuk szeika wahabitów Sauda, straconego przed sześćdziesięciu laty na dziedzińcu Starego Seraju, podniósł sztandar powstania w skalistych okolicach Medieku i Dżudandy. Na wezwanie jego zbiegły się tysiące sekciarzy, którzy rozmaite napady wykonywują na swych przeciwnikach w okolicach Mekki i Medyny. Osman bej wystąpił przeciw nim z wojskami, ale dzicy Beduini rozbili go na nic i w pierwszych dniach stycznia r. b. dotarli z orężem w ręku nawet do bram samej Mekki. Następnie wykonali napad na karawanę, która wracając do Europy na dzień przedtem wyszła z Medyny. Szerif Mekki wysłał na pomoc karawanie 600 koni — a mysztaryf z Damaszku bataljon piechoty i znaczny oddział żandarmów, ogółem 1.500 ludzi. Pomimo tak poważnych sił, Saud, nazywający się szeikiem z szeików, napadł na karawanę na czele 1.300 Beduinów. Atak wymierzony był najprzód na wielbłądy, wiozące wodę — następnie na resztę karawany. Szczęściem nadbiegła wzmiankowana pomoc i po trzechgodzinnym krwawym boju, Beduini wahabici zmuszeni zostali do ucieczki. Napad ten na karawanę, wywarł wszędzie bardzo silne wrażenie, tem więcej, że nic podobnego nie zdarzyło się już od stu lat.

**Śmiertelne wesele.** Dzienniki francuskie donoszą o okropnym a oryginalnym wypadku, jaki w tych dniach miał miejsce w Tours: Na jednem z przedmieść tego grodu wyprawiano w restauracji gody weselne. Podczas gdy liczne grono oddawało się ochoczo zabawie, podłoga w sali balowej nagle się załamała i wszyscy spadli na niższe piętro. Katastrofa nie obeszła się bez ofiar. Pięć osób, między któremi i oboje państwo młodzi, poniosło śmierć natychmiastową; wiele osób jest rannych.

**Obraz Messoniera,** jeden z najpiękniejszych jakie się znajdowały na wystawie powszechnej w Paryżu, przedstawiający „Przegląd kirysjerów w roku 1805" został sprzedany w tych dniach w Belgji za 275,000 franków. Są amatorowie, którzy utrzymują, że za obraz ten zapłacono wcale nie wiele, zwłaszcza, że za odpowiedni mu obraz tegoż malarza znany p. t. „1807 r." głośny nowojorkski bogacz Stuart zapłacił przed 3 laty 300,000 franków. Messonier, jak utrzymują dobrze poinformowani, liczy już obecnie majątku około 3 miljonów franków, wyłącznie zarobionych pędzlem.

**O życiu domowem ojca św.,** dziennik rzymski *Diritto* donosi kilka ciekawych szczegółów. Leon XIII. wstaje zimą i latem o godzinie 6ej rano i odprawia prawie codzień mszę w swej domowej kaplicy. O godzinie 7ej je śniadanie, składające się z filiżanki kawy i jajka, albo też czekolady — po śniadaniu przechadza się po ogrodzie lub galerji, a niekiedy zapuszcza się w bardziej oddalone części Watykanu i wszystkiemu się przypatruje, wszystko ogląda. O godzinie 8ej zasiada do pracy z kardynałem sekretarzem stanu, podpisuje dokumenty i wszelkie papiery. Potem daje audjencje, po których obiaduje niekiedy wcześniej to znów później, stosownie do tego jak długo przeciągnęły się posłuchania, zwykle jednak koło drugiej godziny po południu. Obiaduje zawsze razem ze swoim bratem, przełożonym nad bibljoteką watykańską. Obiad ten jest bardzo skromny, składa się zazwyczaj z zupy, kurczęcia gotowanego, niekiedy z innej potrawy mięsnej i owoców, przeważnie gruszek. W czasie obiadu ojciec św. wypija trzy lampki lekkiego wina czerwonego. Kawy po obiedzie nie pije. Drzemka poobiednia trwa zaledwie dwadzieścia minut i to w fotelu. Następnie oddaje się pracy ze swoimi młodszymi sekretarzami, pisze, podpisuje papiery, odczytuje prożby i wydaje rozporządzenia. Ukończywszy te zajęcia, ojciec św. znów przechadza się do zmroku w towarzystwie kilku kardynałów, najbliższych siebie, zwykle w lecie w galerji zwanej loże Rafaela, albo też w bibljotece. Jeżeli w drodze ojciec św. napotka jakie krzesło lub stół, zaraz siada, towarzyszący mu jednakże stoją. Przechadzka taka zmienia się zwykle w rozprawę literacką. Ojciec św. jest wielkim znawcą nietylko literatury włoskiej ale i francuskiej. Umie on na pamięć mnóstwo ustępów z włoskiej i francuskiej poezji i niekiedy deklamuje z wybornym akcentem utwory Lamartina i Wiktora Hugo. Z dzienników, oprócz głośnych katolickich, czyta także niewiele — codziennie przegląda *Popolo Romano*, niekiedy *Opinione* i *Diritto*. Na jego biurku leży zawsze *Revue des Deux Mondes* i *Nuova Antologia*. Na stole w gabinecie papieskim leży zawsze otwarta wielka biblja. Po przechadzce wieczornej, ojciec św. odmawia modlitwy w towarzystwie swego kapelana, poczem jeszcze raz przegląda sprawy codzienne, dotyczące osób, porządku i zarządu dworem. O godzinie 10ej Leon XIII. prawie zawsze kładzie się spać.

## Rada miasta Lwowa.

*(Posiedzenie z dnia 23 stycznia).*

Przewodniczący prezydent A. Jasiński. Obecnych radnych 72. Na wniosek (naglący) p. W. Dąbrowskiego uchwala rada wybrać komitet, który ma się zająć sprawą uczczenia dwudziestopięcioletniej rocznicy zaślubin cesarskich, przypadających w kwietniu b. r. W skład komitetu wchodzą pp. prezydent, wiceprezydent i jeden członek z każdej sekcji. Komitet ten przedłoży swój projekt pełnej radzie.

Sprawą, która zainteresowała w tym stopniu pp. radnych, że się zebrali w tak niezwykły komplet, jest założenie kolei konnej we Lwowie. Wiadomo, że przed kilku tygodniami wniósł p. Schmidt, pełnomocnik tryesteńskiego towarzystwa „Tramvay," ofertę do magistratu, w której proponuje założenie kolei konnej w naszem mieście. P. Schmidt złożył kaucję w wysokości 25 tysięcy, w skutek czego rada poleciła osobnej komisji przeprowadzić z nim układy. Układy te trwały dłuższy czas, aż nareszcie doprowadziły do ostatecznej umowy, która potrzebowała tylko potwierdzenia pełnej rady. W chwili jednak, kiedy komisja gotową była ze swoją pracą — występuje nagle dnia 20. b. m. nowy przedsiębiorca w osobie p. Otelet'a, (?) przedsiębiorcy z Belgji, który przysłał należycie umocowanego pełnomocnika swego, p. Treyz-Dreyz. Tenże złożył kaucję w kwocie 15.000 złr. i przedłożył swoją ofertę. Komisja nie mogła już wchodzić z p. Treyz-Dreyz w żadne układy, nie chcąc nielojalnie sobie postąpić z p. Schmidtem. Uważała jednak za swój obowiązek, przedłożyć radzie także i tę ofertę. Sprawozdawca komisji p. Ludwik Wierzbicki odczytuje przeto umowę ułożoną z p. Schmidtem i ofertę p. Treyz-Dreyz, względnie p. Otelet'a. Rzecz zadziwiająca, że oferta ta w kilku punktach zupełnie jest równobrzmiąca z projektem komisji i p. Schmidta. Sprawozdawca odczytał przeto tylko te ustępy oferty, które się różnią z elaboratem komisji, wykazując przytem o ile te różnice są korzystniejszemi lub nie dla miasta. Bardzo niebezpieczny warunek znachodzi się zaraz w pierwszym punkcie, mianowicie p. Treyz-Dreyz żąda koncesję dla Otelet'a lub akcyjnego towarzystwa, któreby się mogło zawiązać, podczas gdy koncesja dana tryesteńskiemu towarzystwu, firmie znanej, daje pewną gwarancję. Korzystniejszą zaś dla miasta jest propozycja nowej oferty, gdyż

---

oddziałku, wszelka dalsza walka byłaby już szaleństwem — nie pozostawało nic, jak ze złamanem sercem powrócić do domowego ogniska, gdzie uniósł miłą pamiątkę, dowód przywiązania i uznania towarzyszy broni, którzy jako zaszczytną odznakę, ofiarowali mu pierścień z napisem: „VII. oddział swemu wodzowi". Ale nie długo dano mu u domowego ogniska pozostać. Wchodząc w powstańcze szeregi, należał jeszcze do składu austrjackiej armji — to też w obec zaprowadzonego wkrótce stanu oblężenia i wojennych sądów, pobyt jego w kraju stał się niemożliwym. Uszedł przeto do Francji — a w tułaczce tej przyświecał innym przykładem ciężkiej pracy. Pracował czas jakiś jako rzemieślnik, i nie wahał się w dłoń niegdyś do wygód przyzwyczajoną, a później od szabli zahartowaną, ująć stolarski hybel. Zapiszmy i to, jako jedną zasługę więcej w bilansie jego żywota. Od rzemiosła dostał się do kolei żelaznej — a na tem lepszem stanowisku oddawał niezmierne usługi rodakom, dla których i dłoń miał zawsze otwartą, i chętną do każdej przysługi gotowość. Był jednym z najczynniejszych członków emigracyjnego Towarzystwa bratniej pomocy. Po dwóch latach tułaczki uzyskał ułaskawienie i powrócił do kraju, gdzie spędził ostatnie lata życia, przeważnie wśród pracy na roli — i gdzie też dokonał uczciwego żywota.

Żegnamy Cię więc dzisiaj na wieczną tułaczkę serdeczny towarzyszu broni, waleczny żołnierzu, wierny synu ojczyzny a gorący miłośniku narodowej sprawy. Żegnamy Cię tem niewymownem ale szczerem słowem wspomnienia, tem uznaniem gorących twych chęci i krwi dla narodu przelanej i ciężkiej na tułaczce pracy — żegnamy cichą a serdeczną łzą. Tobie żałobna zmarłego rodzino, jeżeli nad otwartym grobem o pocieszeniu mówić się godzi, niech ulgą w smutku twym będzie powszechny żal i cześć, jakiemi rodacy trumnę zmarłego otaczają. Nam zaś bracia — dalej do usilnej, wytrwałej, nieustającej nigdy pracy, ażebyśmy nią stali się godnymi i silnymi do przyszłej — oby już zwycięskiej walki!

sąda koncesję tylko na lat 40, podczas gdy pierwsi żądają na lat 60. Korzystniejszy dalej jest warunek, że p. Otelet chce płacić czynsz po 15 ct. za 6 metr. coby przyniosło miastu rocznie 900 złr., wszystkie jednak inne warunki są o wiele niekorzystniejsze od oferty p. Schmidta. Komisja wnosi: Rada zechce upoważnić komisję do traktowania z p. Treyz-Dreyz i do nowych konkurencyj z p. Schmidtem, których rezultat przedłoży następnie radzie.

Radny p. Zima Franciszek zapytuje sprawozdawcę, czy p. Otelet złożył kaucję, w jakiej wysokości i w jakich papierach?

P. prezydent odpowiada, że złożone zostały 15 tysięcy w asygnatach galic. banku kredytowego.

P. Zima: Zaszedł tu niezwykły wypadek. W sprawie tak rozgłośnej, o której tyle mówiono i pisano zjawia się przedsiębiorca w ostatniej chwili, w chwili kiedy już przeprowadzone zostały układy z jednym oferentem. Jest to nadzwyczajne! Nie dla tego, że się zjawia przedsiębiorca drugi, lecz że się zjawia, że tak się wyrażę, o trzy kwadranse na dwunastą. Do tego p. Otelet żąda koncesji niby dla siebie, ale ewentualnie dla zawiązać się mającego towarzystwa akcyjnego. Z kim więc będziemy mieć do czynienia? Zresztą, kto jest ten p. Otelet? Kto jest towarzystwo tryesteńskie to wiemy, gdyż było dość czasu do poinformowania się i wiemy jaką ma przeszłość. Co się zaś tyczy p. Oteleta, to komisja nie miała czasu do poinformowania się — ja jednak mogę zaanonsować radzie niektóre daty, które podobno z autentycznego źródła, bo urzędowego. Jest to jednak za delikatna materja i dla tego upraszam p. prezydenta o zarządzenie poufnego posiedzenia.

Przewodniczący poddał wniosek ten w myśl regulaminu pod głosowanie. Rada znaczną większością wniosek ten odrzuciła. Dalsza więc dyskusja odbyła się na podstawie poselstwa. Informacje udzielone przez p. Zimę, nie musiały być pochlebnemi dla p. Oteleta, albowiem rada uchwaliła: Nie wchodzić z p. Treyz Dreyz w żadne układy — zarazem należy mu wydać złożoną kaucję. Z pełnomocnikiem tryesteńskiego towarzystwa p. Schmidtem, poleciła rada komisji, aby dalej traktowała co do zmian niektórych punktów.

## Rolnictwo przemysł i handel.

**Okólnik** do szan. rad wszystkich oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Czteroaste walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w myśl § 27 statutu dnia 23. i następnych lutego b. r. we Lwowie.

Podając to do wiadomości szan. rad, jako też, iż program odnośny ogłoszony będzie później i rozesłany wszystkim oddziałom, tudzież członkom Towarzystwa — uprasza komitet:

1) o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie w myśl § 17 statutu, z dokładnem podaniem ich adresów, tj. miejsca zamieszkania i poczty — do dnia 10. lutego najdalej, przyczem zwraca uwagę, że według brzmienia nowego statutu przypada nie na 30, lecz na 20 członków jeden delegat, a nadto pp. prezesowie oddziałów są z prawa delegatami;

2) o nadesłanie w tymże terminie sprawozdań z całorocznych czynności swoich — niemniej z obrotu funduszu za rok 1878 w myśl § 15 lit. d) statutu; wreszcie:

3) o nadesłanie w tymże terminie wszelkich wniosków, jakieby na porządku dziennym zamieszczone mieć obecnie, które według § 23 regulaminu winny być poprzednio na piśmie podane.

O uzyskanie zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów i członków poczynił już komitet kroki odpowiednie.

Z komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Wiceprezes: Abrahamowicz. Sekretarz Towarzystwa: J. Greliński.

**Księgosusz.** W Husiatynie rosyjskim sprawdzono dnia 14. bm. wybuch księgosuszu między stadem wołów w ilości 100 sztuk tamże przypędzonem. Z tego powodu zarządzono według postanowień §§ 4 i 7 ustawy z dnia 9. czerwca 1868 r. 22·5 kilometr okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu husiatyńskiego: Husiatyn, Olchowczyk, Trybuchowce, Liczkowce, Samołuskowce, Horodnica, Sieńkowce i Wojewodyńce, Rakowkąt, Postołówka, Myszkowce, Celejów, Uwisła. Nizborg nowy, Nizborg stary, Krogulec, Wasylkowce, Czabarówka, Kocinbińce, Kotówka, Teklówka, Hadynkowce, Zabińce, Probużna, Hryńkowce, Tłusteńkie, Czarnokońce małe, Czarnokońce wielkie, Czarnokoniecka wola, Bossyny, Siekierzyńce, Kociubińczyki, Zielona, Szydłowce, Sidorów, Krzyweńkie, Wasylków i Suchodół — i wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Probużnie i Husiatynie. Równocześnie zamknięto zakład kontumacyjny w Husiatynie.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 24. stycznia.

Zadany kłam przez *Fremdenblatt* twierdzeniom niektórych dzienników, jakoby hr. Andrassy miał sam od siebie proponować przedłużenie terminu administracji moskiewskiej w Rumelji, powtarzają z kolei i inne inspirowane organa lub komunikacje. Tak więc piszą z Wiednia zarówno do *Gastein Budget* jak i do *Pester Lloyda*, że twierdzenia owe są zupełnie bezpodstawne i fałszywe. Hr. Andrassy, według tych kategorycznych zapewnień, godził się na przedłużenie mandatu komisji europejskiej do spraw Rumelji, ale nigdzie nie popierał przedłużenia terminu administracji moskiewskiej. Wreszcie według listu wiedeńskiego do *Pester Lloyda*, nie było nawet okazji do popierania tej prolongacji, albowiem Rosja wcale tego nie żądała; rząd carski miał tylko „sondować" tę sprawę podczas misji Szuwałowa w Peszcie, ale zrozumiawszy, że taki projekt prolongacji napotka na opozycję powszechną, zaniechał nawet wszelkich dalszych „sondowań." Nigdy zatem formalnie takiego żądania nie stawiał. — Mniej więcej podobne komunikacje obiegają dziś także po depeszach. Ale brukselski *Le Nord*, organ moskiewski, idzie dalej i twierdzi, że Moskale nie mieli nawet żadnych „życzeń" tej prolongacji, ale żeby przykład nie było wiary do tych twierdzeń *Nordu*, chce on wprzód zaczekać do 1. maja, tj. do naznaczonego Moskalom terminu do opuszczenia Bałkan. Od dziś do owczas, powiada on, być może znajdą się jeszcze jakie „życzenia" moskiewskie.

O pokoju moskiewsko-tureckim znów, po raz już setny czy więcej — donoszono ze źródeł moskiewskich, że został ułożony, że nawet miał zostać nareszcie podpisany, i znowu wszystko okazało się zmyśleniem. Pogłoski zaś te rozsiewa ultra półurzędowa *Agence Russe*, dając co raz inne ślo swym humbugom. Teraz np. rozsiewając wieść ową, uważała za stosowne poprzedzić ją zarzutami przeciwko „pessymizmowi" samychże nawet niektórych moskiewskich dzienników, i dopiero po takim wstępie upewniała, że wszystko idzie dobrze, na przekór „pessymistom," a pokój z Turcją już nawet podpisany. Tymczasem właściwie nic podobnego dotąd nie zaszło.

W sprawie agitowanego przez Moskali planu wytworzenia Wielkiej Bułgarji, tj. połączenia wbrew traktatowi berlińskiemu Rumelji wschodniej z Bułgarją, donoszą z Adrjanopola do ateńskiego *Neologos*, że w skutek parcia Moskali i tysiąca podstępnych sztuczek ich agitatorów, zgromadzenie notablów bułgarskich ma mieć zamiar odroczyć wotowanie na księcia bułgarskiego, aż dopóki Bułgarja z Rumelją nie zostaną połączone. Gdy więc termin wotowania nadejdzie, mają pp. notable — t. j. kreatury moskiewskie pomiędzy notablami — oświadczyć, że zgromadzenie w kwestji obioru księcia jest niekompetentne, albowiem brak w niem przedstawicieli z „połudn. Bułgarji." Poczem też same indywidua mają wnieść żądanie, ażeby dopóki owi przedstawiciele nie zjawią się, powierzyć nadal zarząd ks. Dundukowowi, a jednocześnie agitują się już teraz zaburzenia, któreby w tedy wybuchły w Rumelji i któreby cały ten plan mogły w porę poprzeć. Wiadomości te *Neologosa* są nadto zgodne z ogólnym stanem rzeczy na Bałkanach, ażeby na nie bliżej nie zwrócić uwagi.

Szeroka opozycja jaka się podniosła w różnych krajach Niemiec przeciwko projektowi „prawa kagańcowego" cesarza Wilhelma, dała pole do pogłoski, że rząd ma cofnąć ten projekt. Tak sądząc, opierano się zapewne i na liście Bismarka, który pisał, że przyjęcie lub nieprzyjęcie owego projekta jest mu dosyć obojętne. Dziś jednak półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* odwołuje te pogłoski, przynajmniej w tym sensie, że o cofnięciu projektu „nic dotąd w kompetentnych sferach nie wiadomo." Prywatne zaś depesze *Nowej Pressy* donoszą, że o ile dziś można sądzić, centrum i „postępowcy" będą głosować za wnioskiem p. Heeremana (ze stronnictwa centrum), który żąda, ażeby rada związkowa w zupełności ów projekt odrzuciła; natomiast nationałliberały chcą tylko wnieść motywowany porządek dzienny, w którym mają się oświadczyć przeciwko projektowi, ale zarazem wyrazić zaufanie, że reichstag sam dosyć będzie miał energji, ażeby bronić u siebie parlamentarnych praw Izby.

Według wiadomości różnych organów niemieckich, a między innemi i *Frankf. Ztg.* nadzieje ks. Bismarka co do przyjęcia projektowanego przezeń monopolu tabacznego, zostaną podobno zawiedzione, a spodziewana większość w radzie związkowej, która miała ten projekt popierać, nie może przyjść do skutku.

Zwracamy uwagę na powyżej zamieszczone rozprawy w Izbie francuskiej, a w szczególności na mowę prezesa gabinetu, w której tenże odpowiadając p. Senardowi, rozwijał bliżej wygłoszony ostatnio program polityki rządowej. Zapatrywania dzisiejszego rządu mogą się wydać jużto nieco surowemi, jużto zbyt ogłędnemi przynajmniej co do niektórych kwestyj, ale zdaje się, że stosunki obecne miejscowe tego wymagają. — Agitacje monarchiczne we Francji znów głowę podnoszą, choć tylko drogą manifestacyj. Tak przed kilku dniami zebrało się około 500 osób w sali Herza (to jest w sali koncertowej), gdzie po długich mowach na cześć hr. Chamborda zawotowano adres z prośbą, ażeby jako „prawowity król" wyrwał Francję z toni „despotyzmu i awantur." Po takiem wotum wierni się rozeszli przy okrzykach (zapewne nie zbyt głośnych): „niech żyje król!"

## Telegramy „Dz. Polskiego."

**Wiedeń** 24. stycznia. *(prywatny.)* Na wczorajszem zebraniu starego i nowego klubu postępowego, oraz dzikich, przyjęto pierwszy ustęp rezolucji Scharschmida; drugi ustęp odrzucono.

Mandat komisji wschodnio-rumelskiej ma być za zgodą wszystkich mocarstw przedłużony na trzy miesiące.

Kandydatura Bozy Petrowicza do tronu bułgarskiego znajduje poparcie ze strony Rosji. Battenberg nie przyjmie tronu.

**Belgrad** 24 stycznia. *(pryw.)* Rosja darowała Serbji wszystkie parowce, jakie podczas wojny na Dunaju stacjonowały.

**Konstantynopol** 24go stycznia. *(pryw.)* Essad bey ma być odwołany z Wiednia, a miejsce jego ma zająć Server-pasza.

**Wiedeń** 24. stycznia. *N. fr. Presse* donosi, że delegaci austrjaccy i niemieccy zebranej dziś komisji zdrowia wnieśli następujące środki celem powstrzymania dżumy: Wysłać lekarzy na miejsce grasowania zarazy, aby zbadali charakter jej przebiegu i przedsięwzięli jaką zajęła. Bezwarunkowy zakaz przywozu wszelkich towarów z okolic zarażonych, tudzież niektórych rosyjskich. Ustanowienie dwudziesto-dniowej kwarantanny na wszystkich komorach granicznych południowych i południowo-wschodnich dla podróżnych, przybywających z okolic zadżumionych. Rząd zamierza wnieść przedłożenie do Rady państwa względem kredytu na pokrycie kosztów. Reprezentant rosyjski, mający także należeć do konferencji, oczekiwany tu lada chwila.

**Rzym** 24. stycznia. Senat obradował nad budżetem sprawiedliwości, i zatwierdził go. Minister sprawiedliwości wyjaśniał stosunek kościoła do państwa, wyrażając nadzieję, że spokojna, szlachetna mowa papieża służyć będzie za wzór biskupom. Przypomina, iż wszyscy biskupi, z wyjątkiem tych, których siedziby wyłącznie kurja nadaje, otrzymali exequatur. Oświadcza, że ministerstwo uczyni wszelkie możliwe ustępstwa co do biskupstw, podległych królewskiemu patronatowi, jednak przestrzegać będzie praw korony.

**Berlin** 23. stycznia. Izba niższa w toku obrad nad wnioskiem Heermansa przyjęła wniosek postawiony wspólnie przez stronnictwo narodowo-liberalne i postępowców, brzmiący w następujących słowach: „Izba zechce odrzucić wniosek Heermansa i oświadczyć, że ponieważ istniejące rękojmie swobody słowa, niezależności i porządku obrad w parlamencie, oraz karności członków parlamentu stanowią zasadniczą podstawę, zarówno pruskiej jak niemieckiej konstytucji, przeto z pełnem zaufaniem pozostawia niemieckiemu parlamentowi obronę konstytucyjnych swobód w obec projektu do prawa wniesionego przez rząd do Rady związkowej." Po przyjęciu wniosku powyższego wice-kanclerz Stollberg oświadczył, iż rząd nie może udzielić Izbie ani treści wniesionego do Rady związkowej projektu do prawa, ani objaśnień co do stanowiska jakie rząd w obec projektu tego zachowuje, ani też dopuścić do dyskusji przedmiotu tego.

**Wiedeń** 23. stycznia. Izba posłów prowadziła dalej dyskusję nad berlińskim traktatem. Hofer broni kompetencji parlamentu, polemizuje z Greuterem. Berliński traktat był odpowiednio do stosunków koniecznością. Wojna z Rosją jest w przyszłości nieuniknioną. Austrja musi zmierzać do sojuszu z Niemcami.

Pirquet podnosi, że deputacje bośniacko-hercogowińskie dowodzą, iż tamże uważają stan rzeczy jako stały. Okupacja jest w Austrji bardzo popularną.

Pelz jest przeciwny okupacji z powodów ekonomicznych.

Auspitz polemizuje z Neuwirthem, uderza namiętnie na Herbsta, i kończy energiczną obroną polityki Andrassego. Mowa jego wywołała oklaski i sensację.

Obentraut krytykuje politykę Andrassego i podnosi przeciwko okupacji zarzuty finansowe.

**Wiedeń** 23. stycznia. Zgromadzenie przewodniczących stowarzyszeń przyjęło wnioski rady miejskiej co do urządzenia uroczystego pochodu w dzień srebrnego wesela cesarskiej pary, i wybrał komitet, który wspólnie z komitetem rady miejskiej ma obradować nad urządzeniem kostiumowego pochodu.

**Wiedeń** 23. stycznia. Dzisiaj toczyły się dalej przedwstępne rokowania w sprawie środków przeciw zarazie, pomiędzy Finkelnburgiem z jednej strony, a radcą dworu Schneiderem i szefem sekcji Breiskim z drugiej strony. Właściwe układy rozpoczną się jutro pod przewodnictwem ks. Auersperga. Mają być ułożone zasady co do kordonu i kwarantany od Rosji, tudzież wysłania lekarskiej komisji. Jak *Presse* się dowiaduje, postawi Finkelnburg wniosek, ażeby w okolicach zarazą dotkniętych, komisjom lekarskim dodani byli reprezentanci interesowanych mocarstw, ażeby eksperci mogli mieć wszelkie prawa dyplomatycznej misji, a bezpośredni stosunek ich z rządami był nieprzerwany.

**Budapeszt** 23. stycznia. Komisja finansowa prostuje podane przez dzienniki wczorajsze wywody ministra finansów, i oświadcza, że nie 211 miljonów renty zostało sprzedanych a 21 miljonów pozostało w kasach, lecz 11 miljonów pozostało, a 221 miljonów zostało sprzedanych.

**Konstantynopol** 23. stycznia. — Według wiadomości otrzymanych przez półurzędową *Politische Correspondenz.* Porta zawiadomiona została, że deputacja ligi albańskiej złożona z 12 osób udaje się do Konstantynopola w celu złożenia sułtanowi petycji, żądającej w imieniu ludności albańskiej zatwierdzenia przywilejów gwarantujących administracyjny samorząd albańskich terytorjów.

Były w. wezyr Mehmed Ruszdi pasza jest konający.

**Cetynja** 23. stycznia. Od chwili przybycia komisarzy tureckich widoki pokojowego załatwienia sprawy oddania Czarnogórza Podgorycy i innych terytorjów tureckich przypadających jej na mocy postanowień traktatu berlińskiego, znacznie się polepszyły. Na posadę dyplomatycznego agenta Francji przy księciu czarnogórskim zamianowany został ostatecznie hr. St. Quentin, dotychczasowy dyplomatyczny agent francuski w Belgradzie.

**Wersal** 23. stycznia. Deputowany Laissant wniósł w Izbie wniosek dotyczący skrócenia terminu służby wojskowej na trzy lata. W kołach parlamentarnych powątpiewają aby wniosek ten mógł zostać przyjętym. Deputowany Laroche-Joubert (Bonapartysta) wnosi, aby Izba po nastaniu łagodniejszej pory roku przeniosła miejsce obrad swych z Wersalu do Paryża, ale wniosek jego nie został uwzględniony.

**Wersal** 23. stycznia. Minister finansów Say przedłożył Izbie budżet na rok 1880.

**Wiedeń,** 24. stycznia, 10 godz. 39 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 216·60 | Akcje kolei Południ. | —·— |
| „ Anglo-Austr. | 96·50 | 20-frankówka | 9·33 |
| „ Unionsbank | —·— | Rosyjskie banknoty | 1·13 |
| „ kolej Kar. Lud. | 220·50 | | |

Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** 23. st[illegible]

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bank. | [illegible] | [illegible]ondyn | 116·70 |
| „ „ „ w srebr. | [illegible] | [illegible]rebro | 100 — |
| Renta w złocie | [illegible] | 20-frankówka | 9.33 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 115 50 | Dukat ces. men. | 5·55 |
| Akcje banku wied. | 780 — | 100 marek niemiec. | 57·65 |
| Akcje banku kredyt. | 215.40 | | |

**Wiedeń,** 23. stycznia, 2. godz. 15 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 161·— | Ung. Staats-Obl. 1877 | 66·50 |
| „ poż. z r. 1860 | 213 75 | Galic. Indemnizacja | 85 50 |
| „ Ang.-Austr. B. | 95 — | 1864 Losy | 142 — |
| „ Unionsbank | 64 25 | Siedmiogr. kolej | 107 50 |
| „ kolei Kar.-Lud. | 220·25 | Verkehrsbank | 106 — |
| „ „ Północn. | 203 50 | Tureckie Losy | 20·20 |
| „ „ Połudn. | 64 — | Złota renta węgiersk. | 82·90 |
| „ „ Alfölds. | 115 — | Węg.-Gal. kolej | —·— |
| „ „ Elżbiety | 158 50 | Staatsbahn | 240·50 |
| „ „ Lw.-Czer. | 120·— | Bankverein | 103·75 |
| „ „ Węg.-Poł. | 115 — | Węgierskie Losy | 79·25 |
| „ „ Rudolfa | 115 50 | Reichsmark | 57·65 |
| „ „ Albrechta | 89 25 | Rossyjskie banknoty | 1·13 |

Usposobienie: słabe.

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Paryż** 3% renty | 76·80 | Lombardy | —·— |

**Berlin** 23. stycznia 5 godz. 48 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjskie banknoty | 196 50 | Galicyjskie | 96·10 |
| Akcje kredytowe | 388·— | Kolei Rumuńskiej | 31·10 |
| Lombardy | 113 50 | Austrjackie banknoty | 173·40 |

Usposobienie: stałe.

**Telegramy zbożowe** z dnia 23. stycznia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·60, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Pest: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50, Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·50, żyto —·—, okowita loco 52·50; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 59·50.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa.**

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

### Nadesłane.

W odpowiedzi na umieszczone w numerze 18 „Dziennika Polskiego" z dnia 13go bm. oświadczenie Zarządu izr. kuchni ludowej pod napisem „nadesłane", oświadczamy, że nie zajmujemy się zbieraniem składek na fundusz kuchni ludowej izr. i nie zamyślamy wcale z szanownym zarządem kuchni ludowej w jakiejkolwiek zostawać styczności. Czysty dochód tego wieczorka przeznaczony jest dla towarzystwa ku wspieraniu biednych izr. uczniów szkół średnich we Lwowie. Wieczorek ten urządzony zostaje w porozumieniu z zarządem tegoż towarzystwa. Komitet urządzający. Przewodniczący towarzystwa ku wspieraniu biednych uczniów szkół średnich we Lwowie:

*Dr. B. Sternberg m. p.*

Dnia 23. stycznia.

**Lwów,** z Izby handlowej.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę à 200 zł.* | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 224 — | 221 — |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 125 — | 122 50 |
| Banku Hipotecznego gal. | 253 — | 250 — |
| „ Kredytowego gal. | 220 — | 216 — |
| *II. Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 86 70 | 86 — |
| „ „ „ 4% „ | 81 50 | 80 50 |
| „ „ „ 5% „ | 86 70 | 86 — |
| Banku Hipot. gal. 6% „ | 91 60 | 90 90 |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Gal. zakł. kred. włość. 6% | 93 50 | 92 25 |
| Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | 91 30 | 90 25 |
| *IV. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 86 — | 85 15 |
| Pożyczki kraj. 1873 6% | 91 — | 90 — |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 14 50 |
| „ „ Stanisławowa | 24 50 | 23 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 51 | 5 41 |
| „ cesarski | 5 54 | 5 45 |
| 20 frankówka | 9 37 | 9 30 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 65 | 9 55 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 78 | 1 70 |
| „ „ papierowy | 1 14 | 1 12 |
| 100 marek niemieckich | 58 — | 57 30 |
| Srebro za 100 złr. | 100 50 | 99 50 |
| Kupony w sreb. za 100 złr. | 100 25 | 99 25 |
| **Wiedeń** 22. stycznia. | | |
| 5% Zjed. dług pań. bank. | 61 90 | 61 75 |
| „ „ „ „ srebr | 63 30 | 63 15 |
| „ Oblig. ind. Niż. Austr. | 105 — | 104 50 |
| „ „ „ czeskie | 103 — | 102 — |
| „ „ „ węgierskie | 81 — | 80 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 — | 85 50 |
| „ „ „ bukowińsk. | 80 50 | 79 75 |
| „ „ „ siedmiogr. | 75 — | 74 — |
| „ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł. | 101 50 | 101 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku Narod. listy | 100 — | 99 85 |
| „ galicyjskie | — — | 79 50 |
| „ | 87 — | 86 50 |
| „ listy zakł. kred. włośc. | 93 50 | 92 50 |
| „ gal. węgierskie | 77 50 | 76 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Zakładu Kred. Austr. | 111 — | 110 50 |
| „ Domen państ. 120 zł. | 144 — | 143 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożyczki z r. 1839 | 316 — | 314 — |
| „ „ „ 1854 | 109 50 | 109 — |
| „ „ „ 1860 | 114 | 113 75 |
| 1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 | 126 50 | 125 75 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 142 75 | 141 50 |
| „ prem. pożycz. węgier. | 79 75 | 79 50 |
| „ Comorento | — — | 26 — |
| „ Kredytowe | 161 50 | 161 — |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 96 — | 96 — |
| „ księcia Salm | 42 — | 41 50 |
| „ „ Palfy | 29 75 | 29 — |
| „ „ Klary | 29 75 | 29 25 |
| „ hr. St. Genois | 36 75 | 36 — |
| „ miasta Budy | 30 50 | 30 — |
| „ ks. Windischgrätz | 28 40 | 28 20 |
| „ hr. Waldstein | 24 75 | 24 25 |
| „ hr. Keglevich | 16 50 | 16 — |
| „ Rudolfa | 16 — | 15 50 |
| „ tureckie 400 franków | 20 50 | 20 20 |
| *Akcje bankowe i przemysł.* | | |
| Banku narod. austr. | 789 — | 787 — |
| Zakładu kredytowego | 219 25 | 219 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 508 — | 506 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2047 | 2042 |
| „ rządowej fr. a. | 244 — | 243 50 |
| „ zachod. ces. Elżbiety | 159 75 | 159 25 |
| „ Południowej | 65 — | 64 50 |
| „ Galicyjskiej | 227 50 | 227 25 |
| „ Czerniowieckiej | 122 50 | 121 50 |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. północ. wschod. | 116 — | 115 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 117 — | 116 — |
| „ Alföld. Fiumańskiej. | 116 25 | 115 75 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 102 — | 101 50 |
| „ Siedmiogrodzkiej. | 108 — | 107 — |
| „ Cisańskiej | 182 50 | 182 — |
| „ wschod.-węgierskiej. | 109 25 | 108 75 |
| „ austr. północ. zachod. | — — | — — |
| „ Franciszka Józefa | 129 50 | 129 — |
| Banku anglo-austr. | 96 — | 95 50 |
| Zakładu kredyt. węgier. | 216 50 | 216 — |
| Banku franko-austr. | — — | — — |
| „ galic. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ kredyt. galic. | — — | — — |
| „ galic. hipot. | — — | — — |
| „ dla obrotu ogóln. | 107 50 | 106 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei koszycko-bogum. | 69 70 | 69 40 |
| „ państwow. 500 fr. | 160 50 | 160 — |
| Emisja z r. 1867 | — — | 154 25 |
| „ połudn. 500 fr | 110 — | 109 50 |
| Bony 1857-76 6% | — — | — — |
| „ p. c. F. 100 zł. mk. | 103 — | 102 — |
| „ „ 100 zł wa. | — — | 96 — |
| „ „ w sreb. 5% | 104 25 | 104 — |
| „ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a. | 86 50 | 86 — |
| 5% w srebrze | 80 — | 79 50 |
| „ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł. | 100 40 | 100 15 |
| Emisja II. | 99 50 | 99 30 |
| „ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100) | 77 50 | 77 — |
| Emisja z r. 1867 | 78 75 | 78 25 |
| „ Siedm. 200 zł. wa. | 63 75 | 63 25 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł. | 76 — | 75 50 |
| Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. | 89 75 | 89 25 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | 5 57 | 5 55 |
| „ dukat na wagę | 5 55 | 5 54 |
| 20 frankówka | 9 34 | 9 33 |
| Suwereny angielskie | 11 77 | 11 75 |
| Imperjały rosyjskie. | 9 61 | 9 60 |
| Srebro | 100 — | 100 — |
| Srebro kupon | — — | — — |
| Bank. państ. Niemiec za 100 marek | 57 75 | 57 65 |
| Rubel papierowy | 1 13 | 1 12 |

| **Warszawa** 21. stycznia | żądają rb. kp. | płacą rb. kp. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej serji | — — | 100 — |
| „ „ 2ej serji | — — | 100 — |
| „ „ kupon | — — | 032 |
| „ nowe | — — | 100 40 |
| „ „ kupon | — — | 040 |
| „ likwidacyjne | — — | 89 70 |
| kupon | — — | — — |
| Kolej warszaw.-wied. | — — | 55 — |
| „ „ bydgos. | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. 1864 | — — | — — |
| „ „ „ 1866 | — — | — — |

L. 265

# KONKURS.

Przy szpitalu powszechnym pod zarządem gminy król. wolnego miasta Kołomyi stojącym do obsadzenia posada Zarządcy szpitalu z roczną płacą 500 złr., z dodatkiem wolnego pomieszkania, opału i oświetlenia.

Obsadzenie tej posady nastąpi prowizorycznie na rok jeden. Po upływie roku prowizorycznego pełnienia obowiązku, kandydat może wnieść prośbę o stałe zamianowanie na posadę przez siebie zajmowaną.

Oczem chęć i uzdolnienie mających uwiadamia się by pisemne podania, własnoręcznie pisane i dowodami potrzebnemi zaopatrzone wnieśli do Rady gminnej do dnia 1. maja 1879.

Petenci, którzy rachunkowością i prowadzeniem szpitalu są obeznani zostaną uwzględnieni.

**Ze strony Zwierzchności gminy**
Kołomyja d. 17. Stycznia 1879.
1214 2 2 Burmistrz
**Dr. Trachtenberg.**

L. 41401/18 9. 1222 1—1

# Ogłoszenie licytacji
## na dostawę zaprzęgów dla gminy miasta Lwowa.

W celu oddania w przedsiębiorstwo na czas do końca roku bież. 1879 dostawy potrzebnych dla gminy miasta Lwowa dziesięć (10) par koni dziennie, z uprzężą, furmanami i podwodami odpowiedniemi do wywozu śmiecia z domów i do innego rodzaju wywozu przy czyszczeniu miasta, tudzież do dowożenia wody na wypadek pożaru do gaszenia ognia beczkowozami miejskimi, które to konie w stajniach miejskich przy strażnicach ogniowych istniejących utrzymywane być mają, przeprowadzoną będzie dnia 4. lutego 1879 o godzinie 12tej w południe licytacja publiczna przez oferty pisemnie w biórze Departementu III. Magistratu.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo zechcą w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne, w których wyrazić należy dokładnie słowami i cyframi cenę żądaną od jednej pary koni z uprzężą, furmanem i podwodą za każdą dobę czyli 24 godzin czasu. Do oferty należy również załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne względnie kaucję kontraktową w kwocie tysiąc (1000) złr. a. w. gotówką lub w papierach wartościowych podług kursu z dnia ostatniego.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacji w Departamencie III Magistratu w przed południowych godzinach urzędowych.

Od magistratu król. stoł. miasta Lwowa

Lwów, dnia 15. stycznia 1879.



# Podziękowanie.

Bolesny cios dotknął nas stratą ojca, **Jana Sygiericza**, c. k. adjunkta tabuli krajowej, zmarłego po długich cierpieniach w dniu 16. stycznia b. r.

Składamy niniejszem publiczną podziękę Wielmożnemu panu Dr. **Karolowi Smutnemu** c. k. lekarzowi pułkowemu, który przez przeciąg słabości ojca tegoż bezinteresownie, z pełnem poświęceniem leczył, i taką wytężającą troskliwością oraz opieką otaczał, że istotnie czcigodne Imię Jego, jako zacnego Dobrodzieja w niewygasłej pamięci naszej dozgonnie pozostanie. 1218 1 1

Przyjm szlachetny mężu tych słów kilka, niejako wątły odcień wdzięczności, z którą dla Cię osierocone dzieci zmarłego, za poniesione wszelkie trudy i poświęcenia dlań okazane niezmiennie pozostają

**Marja Sygiericz,**
c. k. telegrafistka.
**Emanuel Sygiericz,**
pełnomocnik org. Banku „Slavia".



Nr. 15101 ex 1878 1204 2—2

## C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

# Uwiadomienie.

Z dniem 1. Lutego 1879 r. wchodzą wżycie w miejsce obecnie istniejących taryf dla drwa w ruchach związkowych galicyjsko-niemieckich pod tytułem: „Galicyjsko-niemiecki względnie galicyjsko-niederlandzki obrót drwa", nowe w poszczególne zeszyty podzielone taryfy.

Bliższych wiadomości powziąć można z obwieszczeń na stacjach związkowych afiszowanych.

Wiedeń, dnia 10. Stycznia 1879.

**Generalna Dyrekcja**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki

Z drukarni „Dziennika Polskiego."